

ROK XLV
Nr 262 (13816)
Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 10 XI 1989
Cena 100 zł

Zapoczątkowanie nowego rozdziału w historii stosunków dwustronnych

Kancelarz H. Kohl z 6-dniową wizytą w Polsce

Rozmowy z T. Mazowieckim i L. Wałęsą • Spotkanie szefów dyplomacji
• Konsulaty generalne w Hamburgu i Krakowie

WARSZAWA (PAP). 9 bm. rozpoczął 6-dniową wizytę w Polsce kanclerz Republiki Federalnej, dr Helmut Kohl.

Przybywając na czele niemal połowy swego gabinetu oraz kilkudziesięciu delegatów politycznych i finansowych Republiki, szef rządu w Bonn dał do zrozumienia, jak poważnie traktuje swoją wizytę, której celem jest — jak powiedział w wywiadzie dla TVP — zapoczątkowanie nowego rozdziału w historii stosunków z Polską. Zyskanie to podzielane jest również przez nasz kraj. Dał temu wyraz premier Tadeusz Mazowiecki, który przemawiając w czwartek na wieczornym przyjęciu w Pałacu Rady Ministrów stwierdził, iż z wizytą kanclerza wiąże nadzieje na zderzanie postępi i przełom w stosunkach między Polską i RFN. Wierzymy — powiedział — że rozmowy, które rozpoczniemy, doprowadzą do konkretnych rezultatów, a także do lepszego zrozumienia się i poszukiwania roz-



wiazań w tym, co pozostaje jeszcze otwarte.

O godz. 15.00 samolot specjalny „Boeing 707” z kanclerzem federalnym Helmutem Kohlem na pokładzie wylądował w Warszawie. Na płycie lotniska gościa oczekiwał premier Tadeusz Mazo-

wiecki. Przybyli wicepremierzy: Leszek Balcerowicz, Czesław Janicki, Jan Janowski, szef URM min. Jacek Ambroziak, ministrowie, a wśród nich szef dyplomacji polskiej Krzysztof Skubiszewski.

Przy stopniach samolotu — pierwsza wymiana uścisków dłoni pomiędzy kanclerzem Kohlem i premierem Mazowieckim. Gość przedstawił polskiemu gospodarzowi członków oficjalnej delegacji RFN. Są wśród nich wicekanclerz, minister spraw zagranicznych RFN Hans Dietrich Genscher; minister gospodarki Helmut Haussmann; minister do spraw żywności, rolnictwa i leśnictwa — Ignaz Kiechle; minister federalny do spraw młodzieży, rodziny, kobiet i zdrowia — Ursula Lehr; minister federalny do spraw środowiska, ochrony przyrody i bezpieczeństwa nuklearnego — Klaus Topfer; minister federalny do spraw badań i techniki — Heinz Riesenhuber; minister federalny do specjalnych poruczeń, szef federalnego urzędu prasy i informacji Hans Klein.

(Dokończenie na str. 2)

Proklamacja byłych żołnierzy Armii Krajowej

Odpolitycznić wojsko

WARSZAWA (PAP). Z okazji zbliżającego się Święta Niepodległości członkowie Okręgu Dolnośląskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej uchwalili proklamację, w której m.in. odnosząc się do obecnych przemian w Polsce postulują odpolitycznienie wojska. W proklamacji czytamy: Domagamy się przywrócenia tradycji polskich sił zbrojnych — w tym i chrześcijańskich, zlikwidowania indoktrynacji politycznej na rzecz prawdziwie patriotycznego wychowania, domagamy się postaw, które przywrócą pełną wiarę ze społeczeństwem, a mundurowi miłość i szacunek. Te właśnie słowa, te postulaty i pragnienia stawiamy w przeddzień rocznicy niepodległości i chcemy, aby stały się przewodnim hasłem obchodzonego w tym roku święta 11 listopada.

Fiat, Ford, Volkswagen, Daihatsu?

FSO zamiast aut zapowiada kolejne lata dyskusji

WARSZAWA (PAP). Od czerwca w warszawskiej FSO prowadzone są rozmowy z Fiatem, Fordem, Volkswagenem, Daihatsu i innymi firmami — zmierzające do sprecyzowania przyszłego kooperanta i licencjodawcy. Kiedy można się spodziewać upragnionego wyboru przyszłego modelu samochodu? Istnieją dwa warianty, odnośnie terminu zakończenia negocjacji — mówi dyr. Henryk Oleniak. Pierwszy, podyktowany głównie chęcią szybkiego zawarcia kontraktu, zakończyłby się podpisaniem umowy do połowy przyszłego roku; drugi, w którym byłby czas na precyzyjne rozważenie przyszłego licencjodawcy, trwałby o 6 miesięcy dłużej. W tej chwili nie można przesądzać, jaki samochód FSO będzie produkować oraz kiedy podpisane zostaną konkretne dokumenty.

Przegląd i targi filmów hiszpańskich

Obraz nieuleadzony

(INF. WL.) Kraków stolica handlowa zagranicznych filmów fabularnych? To może za dużo powiedziane, ale pierwsze kroki, aby miasto nasze stało się centrum konfrontacji dorobku nie tylko światowego filmu animowanego, napawają

optymizmem. Otóż z inicjatywy krakowskiej Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów i dzięki pomocy ambasady Hiszpanii, odbędzie się w Krakowie przegląd filmów hiszpańskich, któremu towarzyszyć będą targi dla krajowych dystrybutorów. 30 atrakcyjnych filmów, które zaprezentowane zostaną w technice video w kinie „Mikro”, nabe- dą (lub nie) posiadacze licencji na zakup filmów. Są nimi nie tylko instytucje państwowe, np. Centrala Dystrybucji Filmów, ale

(Dokończenie na str. 2)

Warto będzie odwiedzać dawny Teatr „38”

Zaczęło się od występu prezesa

(INF. WL.) Zawsze pełen pomysłów Zbigniew Książek przy pomocy finansowej szefa Klubu „Pod Jaszczurami” Jerzego Salamona uruchomił w dawnym Teatrze „38” Scenę Piosenki. Zainaugurował ją w środowy wieczór Marek Grechuta, jeszcze w tym miesiącu wystąpi na niej Andrzej Sikorowski, potem w planach Andrzej Zaucha, Zbigniew Wodecki, wicewoj piosenek Zygmunt Konieczny, Jęka Kantego Pawluśkiewicz, Zbigniewa Preisnera, także występy piosenkarzy młodych, mniej znanych. Warunek — wysoki poziom, o który dbać ma patronując przedsięwzięciu artystycznie krakowski oddział Związku ZAKR. Zaczęło się od występu prezesa prezentującego collage i tych piosenek dawnych jak np. „Nie dokazuj” (paru osobom nasunęło się wspomnienie tegoż Grechuty i tegoż miejsca

(Dokończenie na str. 2)

NRD: otwarcie granicy

Boehme usunięty z organizacji partyjnej w Halle — Kolejna dymisja burmistrza — Samobójstwa działaczy

BERLIN (PAP). Władze NRD postanowiły „czwartek otworzyć swe granice dla wszystkich tych obywateli, którzy pragną wyemigrować na stałe. Decyzja ta — o której poinformował członek Biura Politycznego NSPD Guenter Schabowski — wchodzi w życie natychmiast.

Odtąd wjazd na Zachód obywateli NRD mogą odbywać się bezpośrednio, poprzez przejścia

graniczne między obydwojma państwami niemieckimi bądź między NRD i Berlinem Zachodnim — poinformował Schabowski na konferencji prasowej w Berlinie. Decyzja podjęta Rada Ministrów NRD i będzie ona obowiązywać do chwili wejścia w życie nowej ustawy o podróżowaniu.

Jest twierdza się w czwartym dniu rządu NRD, podania o

(Dokończenie na str. 6)

Obrazy Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Dylematy w sprawie „Żarnowca” i dekoncentracji przemysłu mięsnego

WARSZAWA (PAP). Opinia zespołu ds. budowy elektrowni jądrowej „Żarnowiec” powołanego przez KERM dwa tygodnie temu, oraz wstępna koncepcja dekoncentracji przemysłu mięsnego — to dwa podstawowe tematy, którymi zajął się Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów 9 bm.

Zgodnie z ustaleniami zespołu argumenty za kontynuowaniem budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu przedstawił na posiedzeniu KERM prof. Jacek Marecki, natomiast przeciw prof. Włodzimierz Bojarski.

Po wysłuchaniu opinii obu grup ekspertów oraz dyskusji KERM

(Dokończenie na str. 2)

Na razie na Węgrzech...

Partyjny aparat bezrobotny

BUDAPEST (PAP). Tymczasowy Zarząd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej podał do wiadomości, iż w ostatnich tygodniach z powodu likwidacji aparatu partyjnego wielu jego pracowników straciło pracę.

Jak się podkreśla, w większości wypadków chodzi o ludzi

o wysokich kwalifikacjach, którzy przez dziesiątki lat służyli partii i narodowi. Byli inicjatorami odnowy WSPR i reform w kraju.

Tymczasowy Zarząd zwrócił się z prośbą do dyrekcji przedsiębiorstw i instytucji, by pomagali im w znalezieniu odpowiedniego zajęcia.

Rumunia łamie prawa człowieka

MSZ Węgier protestuje w obronie duchownego

BUDAPEST (PAP). Do węgierskiego MSZ został zaproszony ambasador Rumunii akredytowany w Budapeszcie. Wiceminister tego resortu Istvan Oeszi powiadomił go, że węgierską opinię publiczną oburza postępowanie władz rumuńskich wobec duchownego protestanckiego Laszlo Toekesiego, zamieszkałego w Timisoarze.

Z informacji przekazanej przez agencję MTI wynika, że w ubiegłym tygodniu dokonano aktu terrorystycznego na tego duszpasterza narodowości węgierskiej. Organ prasowy rządu węgierskiego, dziennik „Magyar Hirlap”, podał, że Laszlo Toekesi został ciężko pobity przez milicję rumuńską, a jego mieszkanie zostało zdemolowane.

Istvan Oeszi w imieniu MSZ RW zwrócił uwagę, że Socjalistyczna Republika Rumunii, jako uczestnik KBWE, zobowiązała się do zagwarantowania podstawowych praw człowieka.

Węgierskie MSZ zaapelowało o przywrócenie duchownemu i jego rodzinie wszelkich należnych

(Dokończenie na str. 2)

GUS o naszych zarobkach

W okresie 3 kwartałów 1989 r. przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło w gospodarce społecznej ogółem 132766 zł w sferze produkcji materialnej 137576 zł; w sferze poza produkcją materialną 119139 zł.

W II kwartale br. przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło: w gospodarce społecznej ogółem 207707 zł; w sferze produkcji materialnej 214357 zł; w sferze poza produkcją materialną 189201 zł.

Uwaga — w sferze poza produkcją materialną nie ujęto dodatków wyrównawczych do wynagrodzeń za III kw., które będą wypłacone w listopadzie br.

(PAP)

Radzieccy górnicy chcą założyć niezależny związek zawodowy

Domagają się też systemu wielopartyjnego

MOSKWA (PAP). W radzieckich kopalniach węglowych nadal utrzymuje się napięcie. Jego powodem jest niezadowolenie górników z realizacji dotychczasowych porozumień, zawartych między strajkującymi zalogami i przedstawicielami rządu. Strajkują kopalnie Workuty, mimo iż Sąd Najwyższy Komi-

ASSR uznał akcję górników za bezprawną.

Niedawno odbyło się 7 nadzwyczajne plenium Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Węglowego. Jak pisał w komentarzu dla „Moskowskich Nowosti” Dmitrij Kazutin, na pleni-

(Dokończenie na str. 2)

Pomnik katyński stanie w Nowym Jorku

Jak donoszą nam przedstawiciele Polonii z Nowego Jorku, 29 października na Greenpoincie odbędzie się akademickie ku czci zamordowanych w Katyniu oficerów. Uczestnicy spotkania obejrzą film dokumentalny z czasów odkrycia grobów oraz nagranie video wykonane w lasach katyńskich dzisiaj, przez telewizję amerykańską. Artysty polonijni recytowali poezję z lat wojny i okupacji w Polsce.

Wcześniej, w kościele parafialnym Stanisława Kostki odbyła się msza święta w intencji pomordowanych. Podczas jej trwania poświęcono urnę z ziemią pobraną z katyńskich mogił, przywiezioną niedawno do USA.

Uroczystości patronował Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego w Nowym Jorku, któremu przewodniczył działacz polonijny Adam Bałaban. Członkowie Komitetu chcą aby pomnik był gotowy w 50 rocznicę mordu w lasach katyńskich.

(g)

ROZMOWA „DZIENNIKA”

Tygodnik „Małopolska” — premiera po 7 latach



Rozmowa z redaktorem naczelnym „Małopolski” — Tygodnika Solidarności. WYWIAD MARCHEWICZYKIEM.

— Czy przypadkiem na rynku nie pojawi się kolejny „organ”?
— Rozumiem te obawy, nasz wydawca RKS Małopolska ma oczywiście pewne oczekiwania, ale dano mi całkowicie wolną rękę. Dowodem najlepszym jest skład personalny naszej redakcji — poza mną w zespole są praktycznie wyłącznie dziennikarze... „Gazety Krakowskiej”.

— Przez 7 lat wydawał pan „Hutnika”, dalekiego od argumentacji np. „GK”.

— Ale czasy się zmieniły. Wierzę, że właśnie różnorodny zespół będzie prawdziwie twórczy. Tym bardziej, że czytać nas będą uważnie. Jesteśmy pierwszym niezależnym, skierowanym do szerokiego czytelnika pismem legalnego obiegu w Krakowie. A to miasto specyficzne — silne środowisko robotnicze z jednej strony, a z drugiej intelektualne. Musimy pogodzić aspiracje wszystkich.

(Dokończenie na str. 2)

Falszywi milicjanci postrachem melin

GDAŃSK (PAP). Październik był czarnym miesiącem dla właścicieli alkoholowych melin w Gdańsku. Niekani byli permanentnymi nalołami milicji, tracili towar, a nierzadko i pieniądze zabierane podczas kontroli. Choć akcja wyglądała podejrzanie, żaden ze zdemaskowanych melinarzy nie interweniował w komisariatach MO. Na to właśnie liczyli ci, którzy zwalczaali meliny — przebierańcy, korzystający z fałszywej legitymacji i kradzieżnego munduru milicyjnego. Kiedy zostali zatrzymani, okazało się, że działali w trójkę — jako podstawiony kupiec alkoholu i dwuosobowy „patrol”. Jeden z fałszywych milicjantów miał właśnie przerwać w odbywaniu kary więzienia.

Chociaż prawie każdemu z nas żyje się teraz gorzej niż przed rokiem, chociaż pomału dociera do świadomości ogółu jeszcze gorsza wieść — stopa życiowa nadal będzie spadać, obywa się to bez większych niepokojów społecznych. Nikt oczywiście nie wie, jaki może być dalszy przebieg wypadków, ale fakt pozostaje faktem — poprzednia ekipa sprawująca władzę w Polsce, nie mogła nawet marzyć o podobnym stopniu zaufania społeczeństwa.

EKIPA MIECZYŚŁAWA RAKOWSKIEGO nie miała żadnych szans powodzenia. To trzeba sobie wyraźnie uświadomić. Nie miała najmniejszych widoków na ogólne powodzenie, gdyż nie była zdolna niczego zmienić w kwestii polskiego zadłużenia i przychylu do Polski nowych kapitałów. Owszem, za granicą traktowano poprzedniego polskiego premiera z kurtuazją, określano

Mazowieckiego zmniejszili deficyt w dużo większym stopniu. Ponad 4 bln mniejsze wydatki i większe dochody, to skutek decyzji podjętych teraz, przy okazji zmiany ustawy budżetowej. Jaka zaś była wartość cenowych decyzji wczorajszych? Wystarczy powiedzieć, że jeszcze po 8 miesiącach wpływy budżetowe z podatku obrotowego wyniosły 3,5 bln złotych, podczas gdy teraz szacuje się je na ponad 9 bln, w tym ze sprzedaży alko-

powiększenia produkcji w ogóle. Niektórzy specyfikują problem dokładniej — nie ma planów powiększenia wytwórczości na rynek, nie ma też impulsów powiększenia eksportu. Balcero-wicz może odpowiedzieć pytaniem: co wynikało z dotychczasowych priorytetów? Mało to nadrukowali się programów intensyfikacji produkcji rynkowej, eksportowej?

Odpowiedzialni za strefę gospodarczą w rządzie — to widać wyraźnie — chcą unikać jak ognia tzw. ręcznego sterowania. Świecimy wierz, że prawidłowo ustawiony mechanizm ekonomiczny wreszcie musi zacząć działać, obdarowując dobrami wszystkich jego uczestników. Nie będzie zatem żadnych programów rządowych, ułatwiających na przykład wyrób damskich pończoch, obuwia zimowego dla dzieci w wieku od lat 5 do 15, czy

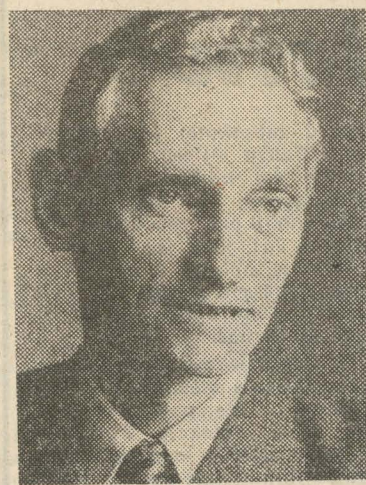
nie zniszczy go konkurencja. Ta jednak na razie w ogóle się nie kwapi. Jeśli na przykład nie kupisz butów z „Podhala” lub powiedzmy z „Radoskóru”, to najczęściej nie nabędziesz ich w ogóle.

Przez lata rozwijana teza, że jesteśmy państwem, które potrafi wyprodukować wszystko, mści się i mści się będzie jeszcze przez długie lata. Bo zabieraliśmy się po lebkach właśnie do wszystkiego, nie załatwiając porządnie żadnej z dziedzin. Chcieliśmy imponować przemysłem ciężkim, lekkim, chemicznym, wydobywczym, elektromaszynowym, spożywczym i Bóg jeszcze wie jakim, nie patrząc na ekonomiczną realność tych zamierzeń. Mamy więc teraz wszystkiego po trochu, ale ani dla siebie, ani na eksport. Tak pomyślała „konkurencja” prowadzi tylko na gospodarcze manowce.

Prawda, polityka i pieniądze

Z prof. ALEKSANDREM KOJEM, rektorem UJ

rozmawia Marian Nowy



Fot.: Marian Żyła

Wydarzenia ostatnich miesięcy nie ominęły Uniwersytetu. W nim i wokół niego też trwała walka polityczna...

— Uniwersytet zawsze był miejscem, gdzie ogniskowały się społeczne i polityczne problemy kraju. Jest tak w dalszym ciągu.

— Jaka jest rola Uniwersytetu w takiej sytuacji?

— Po pierwsze: promowanie reform, przyspieszanie demokratycznych przemian w Polsce. Po drugie: wpływ na stabilizację sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Pomaga nam w tym nasza tradycja.

— W jaki sposób Uniwersytet może to czynić? Swoim autorytetem, konkretnym działaniem?

— Wspierając inicjatywy, które służą demokracji. Jest to kwestia powoływania nowych stowarzyszeń i organizacji w uczelni. Istnieje już kilkanaście klubów dyskusyjnych i stowarzyszeń, które działają w kierunku autentyczności pluralizmu politycznego.

— To w uczelni, a na zewnątrz?

— Pracownicy Uniwersytetu uczestniczą w pracach rozmaitych ciał kolegialnych, które mają dużą nośność społeczną, np. Klub Obywatelski przy Lechu Wałęsie, czy Społeczna Rada Legislacyjna. Nasi przedstawiciele są w parlamencie. Jest też jeszcze jeden sposób: przekazywanie przez prasę, radio, telewizję informacji o tym, co się dzieje w samym Uniwersytecie.

— Jeżeli Uniwersytet ma zajmować stanowisko wobec ważnych wydarzeń, to musi to czynić z określonych pozycji. Jakich?

— Jedno jest pewne: Uniwersytet nie powinien identyfikować się politycznie, nie powinien być sterowany a działalność społeczno-polityczną pracowników uczelni nie może mieć wpływu na decyzje podejmowane w Uniwersytecie. Działalność naszej Wspólnoty ma zawsze charakter ponadczasowy i nie może podlegać żadnym naciskom. Dążymy w nowo projektowanej ustawie do odpolitycznienia uczelni. Nie byłoby w nowym Senacie przedstawicieli partii, stronnictw politycznych i związków zawodowych natomiast różne organizacje reprezentowane byłyby przez należących do nich profesorów.

— Czyja opinia będzie zatem wyrażać Uniwersytet? Czym ma być: sumieniem narodu, trusem mózgow, sadem moralnym, intelektualnym?

— Nie ma jednej definicji. Uniwersytet jest autonomicznym stowarzyszeniem społeczności a-

kademickiej, której cel stanowi szukanie prawdy i jej przekazywanie. Z tym, że najbardziej kompetentny do przekazywania jego opinii jest Senat, który pochodzi z wyboru i reprezentuje całą społeczność akademicka.

— Czy na pewno autonomicznym?

— Autonomia istnieje już od dawna. Nawet nowelizacja ustawy w 1985 roku jej nie zmieniła. Senat funkcjonował praktycznie w niezmiennym składzie, jego uchwały nie zależały od stanowiska ministra. Proszę zrozumieć: tradycje Uniwersytetu są na tyle stare, że przepisy jednej ustawy nie potrafią ich zablokować.

— To znaczy, że tradycja pomaga...

— Tak także w kontaktach zagranicznych, ale może też przeszkadzać np. w przeprowadzaniu zmian organizacyjnych wewnątrz uczelni.

— Czy zawsze będzie się mówić że jest ona najstarsza w Polsce. Czy nie można dodać innego określenia?

— Pozycji Uniwersytetu nie da się zadeklarować. Zawsze będzie sprawą dyskusyjną, która z nich jest lepsza, bo nie ma jasnych kryteriów, ale na pewno jesteśmy w czołówce pod względem potencjału badawczego, osiągnięć naszej kadry, nowości w procesie dydaktycznym i poziomie nauczania.

— Czy Pan, jako przedstawiciel nauk ścisłych — biochemię, wierzy w coś takiego, jak nagromadzenie się w tych budynkach jakiegoś kapitału, zasobu wiedzy, ducha mądrości?

— Myślę że jest coś takiego, jak duch Uniwersytetu, ale nie zależy on od murów tylko od ludzi. Ważne jest przekazywanie tradycji i etosu pracy. Kilka dziesiąt lat ostatnich lat nie sprzyjało temu i nas czeka zmiana podejścia do pracy, w sensie wywiązywania się z obowiązków pracownika nauki, bez względu na to w jakiej uczelni jesteśmy.

— Jeśli już rozmawiamy o zobowiązaniach, jak wygląda realizacja programu „Uniwersytet 2000” zwłaszcza w takich dziedzinach jak rozbudowa uczelni, rozwój kierunków badawczych i wymiany naukowej?

— Zaczne od sprawy, której pan nie wymienił. Uniwersytet uczestniczy w otwarciu Polski na świat, poszerzaniu kontaktów polskiego społeczeństwa ze światem. Przykładem są ostatnie wykłady Czesława Miłosza, na które przyjeżdżano z całego kraju. To było nie tylko święto poezji, ale także podkreślenie jedności światowej kultury, w której uczestniczymy. Chcemy kontynuować takie działania jak cykl wykładów Zbigniewa Rezeńskiego czy Leszka Kołakowskiego. Natomiast nierealna jest w obecnej sytuacji ekonomicznej budowa nowego kampusu uniwersyteckiego. Podtrzymujemy jednak plany rozbudowy Uniwersytetu do roku 2000 — z tym że będą one skromniejsze, a koszty przygotowania poniesie „Fundacja dla UJ” nie obciążając budżetu, który jest bardzo skromny. Przed camousem na pierwszym miejscu znajduje się rozbudowa Biblioteki Jagiellońskiej; przystawimy do niej, gdy tylko sytuacja na to pozwoli.

— Czy to znaczy, że sytuacja finansowa uczelni jest aż tak zła?

— Jest krytyczna. Z jednej więc strony rezygnujemy z wy-

(Dokończenie na str. 6)

TOMASZ DOMALEWSKI

Pięć bilionów zmartwień

go mianem zręcznego i inteligentnego polityka, ale w ekonomicznej praktyce niezbędny wiele to oznaczało. Przypuszczam, że Rakowski właśnie teraz nabędzie przeżywa swój dramat. Ot, przybywa do Polski kanclerz z Bonn, przywozi z sobą pakiet korzystnych dla Polski rozwiązań, a rzecz załatwił w parę miesięcy coś innego.

Rakowski uchodził przecież za polityka szczególnie ustosunkowanego właśnie na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Miał tam — i ma zapewne nadal — wpływy przyjaciół, lecz prywatnie przyjaźnie nie mógł zmienić realnej oceny możliwości polskiej gospodarki. Odpowiadał zatem przyjaznymi gestami, także w sferze ekonomicznej, ale nie miał one dla nas większego znaczenia.

Początkowo rząd Tadeusza Mazowieckiego także miał wielkie kłopoty nie tylko z uzyskaniem dostępu do zagranicznych pożyczek, ale i nadziei na nie. Bankierzy wciąż powtarzali — chcemy znać najpierw program dostosowawczy do warunków, na jakich Międzynarodowy Fundusz Walutowy udziela kredytów. Poprzednie polskie opracowania dotyczące tej sprawy wzbudzały ironiczne uśmiechy w świecie międzynarodowej finansjery. Teraz jest znacznie lepiej, ale na łatwe łupy nadal nie ma co liczyć.

Na razie największe wrazenie zrobiło pomniejszenie deficytu budżetu państwa, a dokładniej — zapowiedź tego pomniejszenia, mająca być widoczna na koniec roku. To już konkret. Nie będzie — jak zapowiada rząd — 49 biliona złotych deficytu, lecz tylko 4,7 bln. Wygląda jednak na to, że „wygrano” znacznie więcej niż 200 miliardów złotych. Trzeba się chyba zgodzić z Tomaszem Jeziorańskim, który w „Życiu Gospodarczym” z 5 bm. pisze tak:

„Ten wynik może wzbudzać troniczny uśmiech, bo też przedstawiciele rządu wybrali kłopotliwą metodę prezentacji sukcesu, który jednak osiągnęli. Miarą znacznie bardziej właściwą jest ekstrapolowanie deficytu w warunkach dotychczasowych reguł gry. Z obliczeń Ministerstwa Finansów wynika, że w takim wypadku deficyt końcowy wyniosłby ponad 9 bln złotych. Jest to wielkość równie możliwa, co hipotetyczna. Osobiście podejrzewam, że decyzje rządu

holu — 2,7 bln, ze sprzedaży benzyny — 1,8 bln, sprzedaży wyrobów tytoniowych — 200 miliardów złotych”.

ZACEROWANIE DZIURY W BUDŻECIE, zlagodzenie stosunków pomiędzy dochodami a wydatkami jest widocznym osiągnięciem, ale na zmniejszenie inflacji ma to niebyłoby wielki wpływ. A ona właśnie daje się teraz najbardziej we znaki. Wszyscy krzyczą, że nic im się nie opłaci, każdy zysk pochłonie utrata wartości przez złotówkę. Ludzie wicepremiera Balcero-wicza tłumaczą spokojnie, że przyszły rok zruci nam złotówkę jeszcze o kilka pięt niż tej, że dopiero wówczas zaczniemy ją racjonalnie dźwigać.



W oczekiwaniu na pełne półki

Na razie ekonomiści łapią się za głowę, obserwując polski aparat wytwórczy. Oto fabryki dysponują obecnie znacznie mniejszymi ilościami materiałów, produkują znacznie mniej wyrobów niż w ubiegłym roku, ale za to zużywają więcej energii i... wcale nie zmniejszają swej rentowności. Forma finansowa przedsiębiorstw jest na ogół niezła. Cóż to za swoisty cud ekonomicznej natury? Ano, nie szczególny. Postawa wytwórców jest na ogół jednolita — wyższe koszty płynące z zewnątrz, wyższe ceny potem, większe zyski. Operacja prosta i zupełnie nie kosztująca. Nie trzeba się nawet specjalnie natrudzić, aby przygotować nową kalkulację. Pusty rynek zaakceptuje każdą cenę. I akceptuje.

Jednym z najczęściej wysuwanych zarzutów wobec nowych zamierzeń gospodarczo-ekonomicznych państwa jest pozostawienie właśnie strefy wytwórczości niejako bezpańsko. Po prostu wśród zamierzeń Balcero-wicza nie widać bodźców zmierzających do

też bielizny pościelowej. Tych programów rządowych było dość w poprzednim okresie, a wynik ich działania trudno uznać za pozytywny. W praktyce te programy jeszcze bardziej oddalały nas od normalnego rynku i chwilę jego nastania przesuwali w czasie.

Rząd, poprzez swe resorty, zapewniał pewną pulę niezbędnych materiałów dla fabryk, aby te mogły spokojnie zająć się wyrobem najbardziej poszukiwanych w danej chwili produktów. Oczywiście wytwórcą był wciąż pod obserwacją organów administracji państwowej, czy aby powierzonych mu materiałów nie wykorzystuje inaczej niż zaplanowano, choćby i z większym

pożytkiem. Poza tym przy tej operacji znajdowały zatrudnienie całe sztaby ludzi, odpowiedzialnych za właściwą dystrybucję zamówionego towaru. Tyle rajstap dla Warszawy, tyle dla Śląska, tyle dla Łodzi. Dla Suwałk nic, tak samo jak dla Ostrołęki.

Myślano za wszystkich na górze. Ekipa Balcero-wicza chce wyraźnie dać szansę tym z dołu, ale czy zostanie ona wykorzystana? Czy w ogóle realne są możliwości, by w pełni ją wykorzystać?

OTO WŁASNE ZMARTWIENIE. Jest przecież jasne, że oczekiwanie, by zadziały prawa rynkowe w obecnych polskich realiach to tak, jakby oczekiwać przymrozków w Kairze. Wiemy dokładnie, co to jest popyt, wiemy, co to jest zysk, ale kto nam objaśni słowo podaż? Na razie nikt nie powiększa produkcji, inflacja aż trzeszczy, a producent nie zwraca sobie głowy takimi drobiazgami, jak na przykład oszczędność. I będzie sobie żył spokojnie do czasu, aż

JERZY WALAWSKI

Inflacja ideałów

...a punkt usługowy nie ma transportu... No, to częste. Cześć. Coś się tak skrzywił? A bo postrzelilo mnie w krzyżach. Zdrowia życzę. I ja również... Według polskiej normy, wyraz twarzy przy spotkaniu ze znajomym, bliższym i dalszym, z człowiekiem usposobionym przyjaźnie i mniej przyjaźnie, z kimś, kto jest od nas znacznie lepiej sytuowany i nieporównalnie gorzej, powinniśmy mieć w miarę cierpiący. Demonstrowanie dobrego samopoczucia wzbudza niechęć, zawiść i w ogóle jest podejrzane. Padają słowa: „...coś taki zadowolony?” i trzeba szukać prymitywnego wykrętu, zgodnego z oczekiwaniami rozmówcy:

...bo udało mi się kupić dzieśnię paczek „klubowych”.

Bardzo nie lubimy ludzi, którzy starają się być w miarę pogodni, potrafią ukrywać swoje kłopoty lub dolegliwości, czujemy nieprzepartą awersję do optymistów. Niech tylko pogodny facet spróbuje zachorować — zostanie potraktowany w pracy jak ośzust, jeżeli nie zembrze w trakcie zwolnienia lekarskiego. Za to zdrow jak ryba cwaniak będzie mógł chorować do woli, jeżeli wcześniej przestanie się golić, przywdzieje bolesciwą minę i w odpowiednim momencie będzie się trzymał za brzuch lub głowę...

Nie lubimy ludzi pogodnych. Nie lubimy ludzi sukcesu.

Nie kochamy tych, którym się powiodło, ale także nie darzymy szacunkiem niedołączonych życiowych. Wzbudza w nas niechęć głupcy, ale prawie obelga jest powiedzenie: „...nie bądź pan taki mądry”. Dużo mówimy o równości i demokracji, lecz lubimy być wśród równiejszych. Nie cierpimy leni, lecz wysoko podejrzaniymi stają się dla nas zbyt pracowici...

Gdyby spadł z kosmosu jakiś niezłomski socjolog, miałby z nami nie lada kłopot. I prawdopodobnie doszedłby do wniosku, że my, Polacy, po prostu nie lubimy się nawzajem. Nie lubimy się prawdziwie, nie lubimy się wyobrazić sobie, że powinniśmy się kochać. Wymarzyliśmy so-

bie Polskę idealną i idylliczną. Monolit uczuć i myśli. Możemy więc polubić Piłzneckiego i Krupę. adu wielce przejmą się nasza chroniczna obstrukcja, lecz niejaki nie zaoprobujemy Nowaka, który nawet wielce delikatnie wytknie nam naszą indolencję, lub lenistwo. Dlatego byliśmy wspaniali, gdy bito nas wszystkich. Solidarni w nie-szczęściu. W okresie zaborów, za Hitlera... Mniej wspaniałości za Stalina: międzynarodowe ubezwłasnowolnienie Polaków, wewnętrzna gra uprzedzeń, instynktów umiejętnie podsyganych, prowadzących do dezintegracji społeczeństwa... A później już tylko gra w kłamstwo i w strach, później już tylko gogolowski rewizo-

Bez retuszu

rzy, od których odłączają się dzisiaj ich mocodawcy.

Zostaje jednak smutna spuścizna: kłamstwo! Zostają jej pochodnie: brak szczerości, obłuda, perfidia — i w rezultacie naiwność. Rzewna, sielankowa wiara w świat czarno-biały bez odcieni szarości. Mówimy: „Nie lubię cię — więc jesteś głupi”. Choć racjonalne byłoby odwrotne stwierdzenie.

Stalinizm kierował się marksielniczną zasadą „cel uświęca środki” skończył się na zasadzie „cel uśmierca środki”. Stalin i Hitler — dawaj sojusznicy sprzed pół wieku, mogą mieć niejaka satysfakcję do dziś. Skutecznie wytrzebili w Polsce wszelkie idee. Wszyscy są uprzedzeni antystalinowcami, nie sądzę, by znaleźli się w Polsce naziści, lecz powątpiewam, czy choćby chrześcijaństwo stało się obowiązującym wzorcem.

Kto ma głowę do idei, gdy inflacja parzy palce?!

